



W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Wystawa w muzeum w Broumovie	1
Fotografia Alfreda Bräuera	2
Orchestrion hrabiego Jana Henryka X von Hochberg	2
Książęcy barek wrócił do Książa	7
Głownogi sprzed milionów lat w posadźce zamku Książ	7
300 numerów „Dziejów Miasta” ... Cz.X	8

Nr 4 (320) Kwiecień 2024

Chronologia dziejów

W wyborach, które odbyły się 7 kwietnia, na stanowisko burmistrza miasta startowało 4 kandydatów na których oddano następujące liczby głosów ważnych:

KWADRANS Łukasz KWW ŁUKASZA KWADRANSA – 2.046:

OZGA Paweł KWW PAWŁA OZGI – 3239:
SZYNALSKI Rafał KWW NOWE MOŻLIWOŚCI – 932:

WOŁOZYN Krystian Jerzy KWW KRYSTIANA WOŁOZYNA – 2157.

Oddanych głosów razem – 8374.

W drugiej turze wyborów na burmistrza miasta, która odbyła się 21 kwietnia, oddano następujące liczby głosów ważnych: OZGA Paweł KWW PAWŁA OZGI – 4025; WOŁOZYN Krystian Jerzy KWW KRYSTIANA WOŁOZYNA – 3455. Oddanych głosów razem – 7480. Burmistrzem Miasta został ponownie PAWEŁ OZGA.

Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej - Beata Wiciak została uznana Bibliotekarzem Roku 2023 województwa dolnośląskiego i awansowała do Ogólnopolskiego Konkursu BIBLIOTEKARZ ROKU 2023.

25 kwietnia w Szkole Podstawowej Integracyjnej im. H. Sienkiewicza odbyła się uroczystość przekazania sztandaru społeczności szkolnej.

Ubiegłoroczna wystawa zegarów z kolekcji Bogdana Chachelskiego, Marka Mikołajczaka i Przyjaciół, otrzymała nagrodę „Kolekcjoner-

stwo – nauka i upowszechnianie” im. Feliksa Jasińskiego w kategorii "Dla instytucji – za upowszechnianie dorobku kolekcjonerskiego, w tym publikacje i wystawy" za rok 2023 w ramach IX edycji konkursu.

Wręczenie nagród odbędzie się 23 maja br. w Domu Spotkań z Historią w Warszawie.

Wystawa w Muzeum w Broumovie

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, nasi południowi sąsiedzi będą mieli możliwość podziwiania wspaniałych zegarów Gustava Beckera z kolekcji Marka Mikołajczaka (naszego współpracownika), Bogdana Chachelskiego, Wojciecha Magierskiego i Marka Batyckiego, którą przygotowali: Kustosz Jadwiga Kornacka – Cebula i Tomasz Nochowicz.

Wystawa w Muzeum w Broumovie będzie trwała od 1 maja do 6 października.



Na uwagę zasługuje oryginalny, plakat, promujący to wydarzenie. Przedstawia on postać Gustava Beckera w planie amerykańskim, na tle zegarów ściennych. Całość została wkomponowana w klosz zegara rocznego.

Maria Palichleb

Fotografia Alfreda Bräuera

W tygodniku *Illustrierte Schlesische Zeitung*, w 1934 roku, jako element ikonograficzny, została wykorzystana nadesłana fotografia (przez nauczyciela szkoły ewangelickiej Alfreda Bräuera z dawnego Freiburga, który mieszkał przy ulicy Wałbrzyskiej 5), do kolejnego odcinka powieści „Ciąg dalszy nastąpi” Franza Xavera Kappusa (1883 - 1966), który był dziennikarzem, redaktorem i pisarzem.



O samym autorze tego zdjęcia wiemy niewiele. Sześć lat później mieszkał pod innym adresem – przy ulicy Strzegomskiej 16, a w 1942 roku nie figurował w ewidencji mieszkańców naszego miasta. Wyjechał? Walczył na froncie II wojny światowej? Jednak tego nie dowiemy się nigdy.

Prezentowane zdjęcie ma walory artystyczne. Dokładnie w centrum, między niebem a ziemią – jako element wertykalny – znalazł się człowiek w kapeluszu z laską, odwrócony tyłem do obiektywu. Jego postać odbija się w kałuży stwarzając wrażenie pewnej symetrii.

Na pierwszym planie znalazła się polna droga ze znacznym rozlewiskiem wody, w której odbijają się chmury.

Prawdopodobnie, by uzyskać efekt plastycznych obłoków, fotograf zastosował przysłonę obiektywu 8 lub 11.

Linie horyzontu tworzą niewysokie zarośla, których tłem jest wyrównany pas wznieścień. Brak charakterystycznych elementów uniemożliwia identyfikację tego miejsca, poza tym minęło 90 lat, więc z pewnością krajobraz zmienił się.

Można przyjąć, że wędrowiec idzie w kierunku zachodnim lub północnym, ale czy rzeczywiście?

Nie należy przypisywać dużego znaczenia tej fotografii; może raczej należy ją traktować jako ulotną manifestację przeszłości?

Zdjęcie to zostało podpisane jako Spacer wśród pól po deszczowym dniu.

Maria Palichleb

Orchestrion hrabiego Jana Henryka X von Hochberga

Zamek Książ oferował podróżnym wiele atrakcji, zaczynając od początku XIX wieku. Niektórzy spośród nich realizowali w ten sposób romantyczne idee. Już od wejścia do Książskiej Doliny mogli odpocząć i posilić się w Starej Szwajcarii. Bardziej wytrwali, wędrowali dalej, podziwiając piękne krajobrazy, wielokrotnie porównywane do szwajcarskich. Zapewne niezapomnianych przeżyć dostarczała przejażdżka gondolą po Łabędzim Stawie lub odwiedzenie Starego Zamku. Tu romantyczna wyobraźnia znajdowała nieograniczone pole do działania. Wszak, jak pisze Alina Kowalczykowa: „Ruina wydaje się znakiem trwałości kultury, świadkiem dziejów” – to nieco przewrotna konstatacja w kontekście słów „trwałość” i „ruina”, a oksymoronowe zestawienie zdaje się przeczyć takiej tezie. Nieco dalej przeczytamy: „przejdzie w stan ruiny uszlachetnia, bo jej zasmucające piękno staje się symbolem przemijania, nietrwałości wszystkiego, co nas otacza”.

Z pewnością taka refleksja mogła towarzyszyć każdemu dziewiętnastowiecznemu wędrowcowi, jednak nasze doznania – jako ludzi odwiedzających to miejsce po II wojnie światowej i zniszczeniu tego obiektu przez Ro-

sjan w maju 1945 roku – ulegają znacznemu pogłębieniu. Nasze oceny będą znacznie odbiegały od przekonań romantyków, że „ruina będzie piękniejsza niż dzieło oryginalne, którym kiedyś była”. Piękno tego miejsca możemy poznać tylko ze starych rycin i fotografii.

Okazuje się jednak, że dotarcie do okolic Nowego Zamku również gwarantowało wiele emocjonujących doznań.

Dzięki relacjom, zawartym w dziewiętnastowiecznej prasie lokalnej, możemy poznać ciekawe fakty, o których milczą współczesne nam źródła. Interesująca jest notatka zamieszczona w Breslauer Zeitung z 1847 roku, w dziale „Korespondencja muzyczna”: „Firma Müssig & Sohn, zajmująca się budową organów, wykonała z wielkim artyzmem wspaniały instrument, który znalazł swe miejsce docelowe w zamku Książ, stoi tu już od dawna”.



Wynika, że od 11 lat. „Więść o nim szerzy się za sprawą licznie przybywających tu podróżników”.

Autor scharakteryzował orchestrion jako olbrzymi i oryginalny instrument. Nie znamy jego punktu odniesienia, by ocenić właściwie te epitety. Okazuje się, że w stolicy prowincji,

we Wrocławiu, nikt nie był nim zainteresowany i nie znalazło się dla niego miejsce. Dopiero, gdy hrabia Jan Henryk X von Hochberg wyraził zgodę na ustawienie orchestrionu w Letnim Pawilonie, na Topolowym Wzgórzu, podobny znalazł się w późniejszym czasie we Wrocławiu „w pięknej sali Goldschmidta przy Karlstraße”. We wspomnianym miejscu został wystawiony na widok publiczny, ku uciesze przybywających gości.

Według encyklopedii muzycznej – orchestrion to mechaniczny instrument muzyczny, nazwa firmowa najpopularniejszego typu szafy grającej: składa się z oszklonej szafki, wewnątrz której znajduje się mechanizm wagi, poruszający walec kolczasty, system strun i młoteczków podobny jak w pianinie, bębni oraz niekiedy dzwonki. Obracający się walec porusza kolcami młoteczek, które uderzają w struny, bębni lub dzwonki. Orchestriony budowano głównie na użytek lokali rozrywkowych: uruchamianie instrumentu następowało po wrzuceniu monety. [...] gra odbywa się na zasadzie mechanicznej, bez udziału wykonawcy. Ze względu na budowę wyróżniamy: wałkowe, w których wałek (lub metalowy talerz) zaopatrzony jest w bolce rozstawione na całej powierzchni według określonego klucza. Obracanie wałka (talerza) powoduje, że bolce trafiają w określonym porządku na „klawisze”, otwierając dostęp powietrza do poszczególnych piszczałek[...] uruchamiają młotki uderzające w struny, bębni, dzwonki.

Te obszernie definicje omawiają również zasadę działania orchestrionu. Autor informuje czytelników, że instrument ten powstał w ciągu kilku lat, kosztem wielu wyrzeczeń budowniczego i podkreśla, że jego konstrukcja jest absolutnie oryginalna.

Po upływie czterech lat ukazał się kolejny tekst, zamieszczony w Schlesische Zeitung, w 1851 roku. Warto zwrócić uwagę na fakt, że kolejna relacja ma swoją lokalizację: Freiburg w sierpniu. Autor, ukrywający się pod inicjałami O. E., zaczyna opowieść jak typowy podróżnik. Jednak, w trakcie lektury, przekonamy się, że ona staje się tylko pretekstem do przedstawienia działań podejmowanych przez firmę Müssig & Sohn.

Oddajmy głos podróżnikowi. „Pewnego razu udałem się do Nowego Zamku. Szedłem

zwyczajną aleją, biegnącą pod górę. U mojego celu znalazło się otwarte miejsce ze wspaniałym widokiem. Stojący tu teleskop umożliwiał obserwowanie odległych miejsc. Właśnie tu znaleźliśmy tzw. Letni Dom, zbudowany w stylu niemieckim między 1760 a 1780 rokiem, wszelako ze smakiem artystycznym; jest to prosta budowla”. Pawilon, zdaniem wędrowca, zasługuje na uwagę ze względu na orkestrion. To właśnie tu, akustyk i budowniczy organów, F. Müssig ustawił obok wejścia instrument mechaniczny. Było to możliwe dzięki wielkiemu zmysłowi artystycznemu hrabiego Hochberga. Ale czy tylko to było czynnikiem decydującym o nabyciu szafy grającej?

W opowieści tej ważny jest kontekst historyczny, ukazujący Jana Henryka X nie tylko jako mecenasa sztuki budowania instrumentów mechanicznych.

Jak podaje kronikarz, J. F. E. Würffel, „w 1838 roku, 14 czerwca wysłano z miasta do Dzierżoniowa zaprzęg konny dla carycy. O godzinie 7.00 wieczorem przybyła ta wielka osobistość do miasta. Przez cały czas padał deszcz, rozdzwoniły się wszystkie dzwony. W rynku zmieniono konie, po czym wyruszono do Książa w dalszą podróż. 23 czerwca caryca udała się do Erdmannsdorf (Mysłakowice). 27 czerwca wracała przez Świebodzice do Książa”.

Z podanego terminarza wynika, że nie była to krótka wizyta.

Relacja ta ma raczej lakoniczny charakter, w porównaniu z tą, zamieszczoną w Waldenburger Wochenblatt. Obfituje w wiele informacji związanych z zamkiem, jego okolicą i naszym miastem.

Wynika z niej, że pobyt Aleksandry Romanowej (1798 – 1860), córki Wilhelma Pruskiego i Luizy Pruskiej, Fryderyki Luizy Charlotty Wilhelminy Hohenzollern (Charlotty Pruskiej, cesarzowej rosyjskiej w latach 1825 – 1855, żony cara Rosji, Mikołaja I) trwał miesiąc. Okazuje się, że nie tylko ona gościła w naszej okolicy; przybyła tu ze swoim małżonkiem carem Mikołajem I

Aleksandra Fedorowna przybyła do zamku w towarzyszyło wielu wysoko postawionych osób. Na jej urodziny przyjechał ojciec i brat, nadając odwiedzinom w siedzibie Hochbergów rodzinny charakter. Hrabia Henryk X

von Hochberg miał tylko tydzień na przygotowanie się do tej wizyty. Na ten czas jego rodzina przeniosła się do Christinenhof w Szczawnie Zdroju. Sala Konrada została zamieniona w kaplicę prawosławną. Carl Weigelt odnotował, że w ramach podwyższonego bezpieczeństwa zamurowano okna wychodzące na Czarny Dziedziniec, w obawie przed ewentualnym zamachem. Wizyta ta odbiła się szerokim echem w lokalnej prasie. Breslauer Zeitung opublikowała nawet wylewny, panegiryczny, pochwalny wiersz powitalny na cześć cesarzowej.

„14 czerwca cesarzowa dotarła o godzinie 7.00 [wieczorem] do Książa”. Zastanawiające jest, że zawsze, na pierwszym planie pojawia się tylko jej postać. Nie ma w ogóle wzmianki o towarzyszącym jej mężu. Czy wynikało to z oficjalnego zakazu pisania o Mikołaju I? Czy może z faktu, że był tu Outsiderem? Ale jako car mocarstwa, jakim była Rosja, musiał budzić respekt wszystkich... Der Bote aus dem Riesengebirge, oprócz obszernych sprawozdań z wizyty utytułowanych gości, zamieścił taką krótką uwagę: „Jego Majestat Car Rosji 7 lipca o godzinie 11.00 wyjechał incognito do Wrocławia, będzie tam oczekiwany o godzinie 2.00”.

Hrabia Henryk X von Hochberg przywitał swoich gości z małżonką Idą Philippiną von Stechow, w towarzystwie wysokich urzędników szczebla powiatowego, przedstawicieli okolicznych właścicieli ziemskich. Sprawozdawca, relacjonujący to wydarzenie, odnotował, że aura nie sprzyjała powitalnej uroczystości – wiał silny wiatr z północy, a mimo to przeszła wzdłuż szpaleru w białe - zielonych uniformach i obok dziewcząt z girlandami kwiatów, przeznaczonych do pokoi gościnnych.

Wszystko w zamku zostało przygotowane ze smakiem i elegancją. Na ścianie Starego Zamku wyświetlało się imię cesarzowej, a nad nim korona a to wszystko na tle ciemnej nocy.

Bóg pogody okazał respekt dla małżonki cara Rosji, bo 14 czerwca aura poprawiła się. Sprawilo to, że do języka potocznego weszło wyrażenie „cesarska pogoda”.

Tam, gdzie pojawiła się cesarzowa, towarzyszyły jej tłumy; tak było 16 czerwca podczas jej pierwszej wizyty w Szczawnie Zdroju i w Jedlinie Zdroju.

Odwiedziła również Stary Zamek. Wieść o tym szybko rozeszła się wśród mieszkańców okolicznych miejscowości. W drodze powrotnej, jeden ze służących chciał podać cesarzowej łaskę, by utrudzona, mogła się na niej wesprzeć, ale uprzedził go młody człowiek z Dzierżoniowa, służąc swoją. Władczyni przyjęła ją z wdzięcznością, a gest ten stał się pretekstem do podjęcia kurtuazyjnej rozmowy, trwającej do chwili dojścia do zamku. Tu cesarzowa podziękowała za okazaną jej pomoc, oddała młodzieńcowi jego własność i ofiarowała mu złotą zapinkę do halsztuka (chustki noszonej przez mężczyzn, pełniącej w XVIII i XIX wieku rolę krawatu).

27 czerwca przybył do zamku król, by spotkać się ze swą córką. Powitali go w naszym mieście urzędnicy najwyższego szczebla i przedstawiciele okolicznej arystokracji. Wśród nich znaleźli się hrabia von Zieten, właściciel Strugi i Cisów oraz Gottlieb von Kramsta. Przed Bramą Świdnicką powitał gości 40 – osobowy szpaler w uniformach ochrony, ze Świdnicy, Strzegomia i Wrocławia wzniósł okrzyk na cześć przybyłych „hura”. Ten skromny dowód dynastycznej lojalności został zauważony i właściwie oceniony.

Dzięki szczegółowym relacjom prasowym możemy dowiedzieć się jak władze miasta i jego mieszkańcy przygotowali się na przyjęcie utytułowanych gości. Wieczorem, zarówno ratusz jak i prywatne domy oraz bramy miejskie (Świdnicka, Bolkowska i Strzegomska) były iluminowane.

Dla wprowadzenia kolorytu tamtych dni, atmosfery, jaką żyli ówcześni mieszkańcy naszego regionu, warto wspomnieć o twórczości poetyckiej, powstałej „na zamówienie”, przybliżającej ten klimat.

26 czerwca została opublikowana trzystrofowa szarada, wierszowana zagadka. Był to gatunek bardzo popularny w XIX wieku.

W następnym numerze *Der Bote aus dem Riesengebirge* podano jej rozwiązanie. Wiązało się ono z miejscem pobytu króla i jego córki i brzmiało: Książ.

W poetyckim, górnolotnym obrazowaniu pojawia się zamek nie tylko jako motyw architektoniczny, ale również wysoko wyniesiony na trony Europy, zdobiony bogato koronami, gdzie panuje sprawiedliwość i łagodność, zna-

ny nawet na deskach teatralnych przez sztuk budowniczych, ale także otaczającego bogactwo natury. Warto dodać, że przybycie koronowanych osób dało asumpt do powstania panegirycznego sonetu na cześć przyrody w strofach czterowersowych i refleksją wynikającą z tej wizyty, zawierającą pozdrowienie, powitanie wielkiego szczęścia, jakie spotyka mieszkańców tego regionu. Najprawdopodobniej zamek Książ znalazł się wtedy w centrum uwagi opinii społecznej.

Oczywiście, nie mogło wtedy zabraknąć peanów na cześć króla Prus, Fryderyka Wilhelma:

„Uszczęśliwiona dolino, gdzie błyszczą Sudety/W najpiękniejszej ozdobie ofiarowanej przez Naturę/ [...] Twój król przybywa i serdeczną miłością i wiernością/Wrażliwego ojca spojrzenie pełne dobra i łagodności/ Pysła przez niwy/[...] Kielkują nabożne serdeczne życzenia/ Wznoszą się z najwyższymi uczuciami serca/Bądź pozdrowiony Panie i Królu na wszystkich drogach/”

Przytoczone fragmenty panegirycznego sonetu, wysławiającego władcę, jak na tego typu utwór, z przesadnym zachwytem. Dominuje podniosły styl i hiperbole.

1 lipca cesarzowa wysłuchała w zamku Książ koncertu, w którym wystąpiła orkiestra polowa z Warszawy.

Tego samego dnia, w niedzielę, odbyła się w godzinach porannych msza w obrządku rosyjsko – prawosławnym, w Sali Konrada .

W tym samym czasie we mszy w naszym mieście, w kościele ewangelickim, wzięła udział część zamkowych gości.

Przy okazji wizyty w Szczawnie goście obejrzeni w tutejszym teatrze sztukę Karla von Hoteia „33 minuty w Zielonej Górze”.

Podczas wizyty cesarzowej w zamku była okazja zaprezentowania jej instrumentu. Podobno było to dla niej wielką niespodzianką. Możemy tylko domyślać się, że była to premierowa prezentacja orchestrionu. Zachwycona – nagrodziła wysłuchany „koncert” okłaskami. Prawdopodobnie, szybko rozeszła się wiadomość o tym wydarzeniu, stając się anegdotą i przyczyniając się, mimo woli, do popularyzacji idei F. Müssiga.

Również ten, ustawiony w kawiarni – restauracji Goldschmidta przyciągał rzesze tłu-

my klientów, bo każdy chciał posłuchać granych tu melodii. Tak więc grająca szafa stała się reklamą lokalu i źródłem dodatkowych dochodów. Słuchacze, pijąc kawę zastanawiali się nad fenomenem tego instrumentu, z którego wydobywają się dźwięki, bez udziału muzyków. W programie znalazła się aria Kacpra z I aktu opery „Wolny Strzelec” Carla Marii Webera („Cicho, cicho pobożnym sposobem”), Kwartet „I chmury zasłaniają”, „Obraz róży” Reidharda i Rudolpha Müssiga (syna), „Kołysanka Prochsa, „Róg alpejski” na flet i obój oraz odejście kukulki”. Mogły to być popularne wtedy pieśni. Być może, taki repertuar wygrywał również orchestron zamkowy?

Należy pamiętać, że w jego specyfice leży naśladowanie wszystkich instrumentów, które spotykają się, prowadzą swoją melodię, niczym w orkiestrze, ku uciechu słuchaczy.

Z kontekstu w tym tekście wynika, że było to wspólne dzieło F. Müssiga i Kaufmanna. W przypisie, anonimowy autor podaje krótką informację o ostatnim: „Aktualnie przebywa w Petersburgu i jest znanym tam akustykiem, miłośnikiem melodii (?) i pozostanie w pamięci za sprawą urządzenia o harmonijnej dźwięczności, porównanej do harmonijki Franklina o pełnych, głębokich i przenikających się wzajemnie tonach. Porównanie do instrumentu Beniamina Franklina jest tu niezbyt fortunne, bo wydobywane z niego dźwięki zostały negatywnie ocenione przez słuchaczy, jako bardzo przenikliwe i wywołujące niepokój a nawet depresję. Na stronie Magazyn White MAD przeczytamy taką jego charakterystykę: „instrument, w którym zestaw różnej wielkości i grubości szklanych kloszy umieścił [B. F.] jeden w drugim na drewnianym trzpieniu połączonym z pedałem wprawiającym całość w ruch. Muzyk musiał moczyć dłonie w misce z wodą a następnie wydobywał dźwięki posuwając mokrymi palcami po brzegach szklanych naczyń”. Opisana harmonijka Franklina znajduje się w Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu.

Kaufmann i Müssig wspólnie tworzyli walce, różne melodie, chorały i symfonie – jak partyturę dla orkiestry. Ograniczenie miejsca pozwalało na zastosowanie 2, 3 lub 4 instrumentów (fortepianu, altówki, fletu lub klarne-

tu). Wymagało to uzdolnień muzycznych i rzadko spotykanej wyobraźni.

Od 1821 roku Müssig pracował nad stworzeniem dzieła, które zastąpiłoby wszystkie instrumenty: a wszystko to miało zrealizować się za sprawą poruszającego się walca (wałka). Pierwsze próby były związane z uwerturą do opery „Wolny Strzelec” C. M. Webera i do 1827 roku konstruktor zastosował walec, który wprowadzał 8 lub 9 dźwięków. Po wielu doświadczeniach zaobserwował, że użycie trzech walców – zamiast jednego – daje znacznie lepszy efekt. Umożliwiło to wprowadzenie 30 głosów. Pracował nad tym w latach 1829-1838.

Zachwyty cesarzowej podczas pobytu w zamku Książ stały się dla F. Müssiga impulsem do dalszej pracy i doskonalenia instrumentu. Wiązało się to jednak z koniecznością powiększenia jego rozmiarów, a zastosowanie 2 następnym walców z wprowadzeniem kontrabasów, co w efekcie dało 40 głosów.

Konkluzja autora jest następująca: siedzi „dyrygent” obok swojego dzieła, słuchając w ciszy, wydobywających się z niego melodii i żadna ludzka ręka nie jest tu potrzebna, a temat jest odtwarzany w niezmienny, identyczny sposób. Dlatego powinno się dbać o taki instrument.

Nową ideą F. Müssiga stało się zbudowanie olbrzymich organów, wysokich na 30 stóp (czyli 9,1440 m) i o takiej samej długości z 12 – 14 klawiaturami od frontu. Realizacja takiego dzieła wymagałaby jednak dużej przestrzeni i ogromnych nakładów finansowych. W końcowej części tekstu znalazła się refleksja połączona z nadzieją, że może znajdą się miłośnicy muzyki, którzy pomogą twórcy w urzeczywistnieniu takiej wizji. Na pytanie, czy powstały takie organy mógłby odpowiedzieć historyk muzyki i rozwoju instrumentów.

I tak informacja o grającej szafie, ustawionej w Letnim Pawilonie, stała się za sprawą O. E. i innego, anonimowego autora – próbą przedstawienia epizodu z wizyty żony cara, a przede wszystkim – twórcy orchestronu – F. Müssiga.

P. S.

W tytule i w tekście pojawia się hrabia von Hochberg. Jan Henryk X, jak podaje Ar-

kadiusz Kuzio – Podrucki, tytuł pierwszego księcia pszczyńskiego otrzymał 15. X. 1850 roku. Anonimowy autor, publikując swój artykuł w 1851 roku mógł użyć w odniesieniu do Jana Henryka X von Hochberga tytułu książęcego.

Zdjęcie orchestrionu z wikipedii.

Opracowanie na podstawie:

Breslauer Zeitung 1847/14/21.I. w zasobach Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej

Schlesische Zeitung 1851/ 227/17. VIII. W zasobach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej

Mała encyklopedia muzyczna, PWN, Warszawa 1981, s. 597, s. 716

Magazyn White MAD, <https://whitemad.pl->zlowroga-harmonijka-beniamin>

Der Bote aus dem Riesengebirge 1838/26/28.VI; 1838/27/5.VII.; 1838/28/12.VIII.;

1838/29/19.VII

w zasobach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej

Waldenburger Wochenblatt 1906/29/11.IV/ w zasobach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej

Wiadomości z Zamku Książ

Książęcy barek wrócił do Książa

Niezwykły historyczny obiekt po prawie 80 latach powrócił do Zamku Książ w Wałbrzychu. Pragnący zachować anonimowość darczyńca przekazał w darze barek na kółkach, z którego książętom Hochberg von Pless serwowano napoje ciepłe i gorące, a przede wszystkim luksusowe alkohole.

Barek przekazał w połowie kwietnia darczyńca, który prosi, aby nie używać w komunikacji jego danych personalnych, tylko pseudonim artystyczny, pod którym publikuje książki, to jest Franciszek Moore. Jest on autorem książki pt. „Wszyscy zginiecie” tom 1 i 2, w przygotowaniu jest tom 3. To trylogia horrorów, których akcja rozgrywa się w Świebodzicach i na Książu. W drugim tomie powieści opisana jest historia barku.

Barek wyjechał z zamku w 1945 lub 46 roku. Został sprzedany przez czerwonoarmistów za przysłowiową flaszkę. Nabył go

pan ze Świebodzic, z jego rąk trafił do kolejnego świebodziczana, aby ostatecznie zostać podarowanym pani pielęgniarce (mamie naszego darczyńcy). Jako że w domu nie było miejsca i zapotrzebowania na taki mebel, barek przeleżał na strychu, a Franciszek Moore postanowił, że powinien wrócić do domu, czyli do Książa.



Kamerydner zamkowy Heinrich Nuttgen 1913

Głownogi sprzed milionów lat w posadzce zamku Książ

Jednym z najbardziej niezwykłych materiałów, których użyto w trakcie ostatniej wielkiej przebudowy zamku Książ w latach 1908-1923, są kamienne płyty posadzkowe ułożone pomiędzy efektownymi Schodami Trawertynowymi i wyjściem na Taras Kasztanowcowy, wykonane z wapienia bulwiastego, tzw. „ammonitico rosso” i bez trudu można w nich dostrzec sporych rozmiarów przekroje amonitów, czyli podgromady wymarłych głownogów z czasów jury.

Stan zachowania płyt nie pozwala na określenie konkretnego gatunku amonitów. Wiadomo natomiast, że pochodzą z jury - drugiego okresu ery mezozoicznej, czyli sprzed

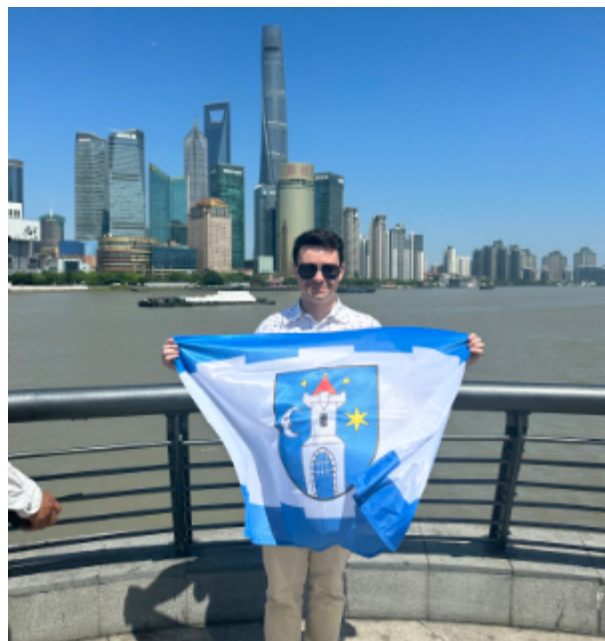
około 201 do 145 milionów lat temu, gdy na ziemi żyły dinozaury.

Kamień z amonitami, z którego wykonano płyty do posadzki na parterze, w skrzydle południowo-zachodnim zamku Książ, powstawał na dużych głębokościach (około 200-300 metrów) na przewyższeniach dna prehistorycznego oceanu Tetyda. Uległ on zamknięciu z powodu kolizji Afryki, Arabii oraz Indii z Eurazją. Miejsce Tetydy zajął Ocean Indyjski, a śladami po jej istnieniu są morza: Śródziemne, Czarne, Kaspjskie, wewnętrzne wyspy Archipelagu Sundajskiego i Zatoki Perskiej. Dlatego „ammonitico rosso” występuje obecnie na rozległych obszarach: od północnej Afryki, przez Apeniny, Alpy, po nasze Tatry i Pieniny. Jest to znany kamień dekoracyjny, zwłaszcza we Włoszech. Wydobywa się go w rejonie Werony, Brescii i Padwy. To właśnie stamtąd sprowadził go książę Jan Henryk XV Hochberg von Pless (zm.1938), któremu zawdzięczamy wczesnodwudziestowieczną rozbudowę Książa.

Ciekawostką jest, że z kamienia tego wykonano nagrobek króla Polski Władysława II Jagiełły, który znajduje się w katedrze na Wawelu w Krakowie. Posadzka z amonitami ułożona w zamku Książ znajduje się poza wytyczoną trasą zwiedzania obiektu. Dlatego osoby postronne mogą ją podziwiać okazjonalnie.



Pozdrowienia z Szanghaju od Adriana Sitki



Adrian Sitko

300 numerów „Dziejów Miasta” – miasto na przestrzeni 25 lat. Cz. X

Rok 2014

21 stycznia, Rada Miejska nadała stadionowi miejskiemu przy ul. Sportowej 15, imię Ludwika Paluszaka – piłkarza, trenera oraz wychowawcy młodzieży.

Rozpoczęto prace przy demontażu zbiornika przeciwpożarowego przed budynkiem bramnym Zamku Książ. W jego miejscu powstanie fontanna.

Na trasie od ul. Moniuszki w kierunku Parku Książańskiego zbudowano nowy pomost wzdłuż skał, zastępujący most, który uległ zniszczeniu podczas powodzi w 1997 r.

2 maja odbyły się uroczyste obchody 110. rocznicy zainicjowania tradycji piłkarskich w Świebodzicach, połączone z nadaniem imienia stadionowi miejskiemu oraz promocją książki „Piłkarskie dzieje Świebodzic”. Na stadionie przy ul. Sportowej odsłonięto pamiątkową tablicę z nową nazwą.

Świebodzice - Dzieje Miasta”

http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/ <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: tedir110@gmail.com **Wszelkie prawa zastrzeżone.**